

Zbigniew Mikołajko
Profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN,
Kierownik Zakładu Badań nad Religią IFiS PAN

Opinia o rozprawie doktorskiej
Pani Magister Karoliny Joanny Szymborskiej
Mors immatura. Dziecko i śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX i w
początkach XX wieku (na tle europejskim)
napisanej pod kierunkiem Pani Profesor Jolanty Sztachelskiej

Rozprawa Pani Magister Karoliny Joanny Szymborskiej - mówię to natychmiast na wstępie, z pełnym przekonaniem i właściwie kategorycznie - **jest rozprawą wybitną.**

W tej jednoznacznej opinii, dodam też, nie kieruję się przy tym wyłącznie autonomiczną wartością przeprowadzonego przez Panią Szymborską studium, lecz wyrażam ową ocenę także i relatywnie - poprzez odniesienie do swych własnych doświadczeń recenzenckich: przyszło mi bowiem wyrażać dotąd zdanie o dwudziestu kilku rozprawach habilitacyjnych oraz doktorskich z różnych polskich ośrodków badawczych, z różnych dziedzin humanistyki.

Zresztą już sam wybór tematu badań wystarczyłby od razu, aby przykuć uwagę i powiedzieć czytającemu, że będzie miał on do czynienia z pracą, która nie jest wyłącznie interpretacyjnym ćwiczeniem z obszaru nauk humanistycznych, lecz z poszukiwaniem istotnym, kierującym się nie tylko ku epoce radykalnego przełomu - przełomu zarówno w europejskiej historii dziecka, jak i w europejskich dziejach śmierci - lecz także próbującym się zmierzyć, co wydaje mi się arcyważne, z powszechnym egzystencjalnym dramatem, z drapieżnymi i nie dającymi się nigdy wysławić, przynajmniej nigdy nie dającymi się wysławić do końca, lekcjami ludzkiego losu.

To przecucie co do wartości tematu oraz istotności podjętej drogi znajduje w tekście Pani Szymborskiej natychmiastowe potwierdzenie. I to potwierdzenie dramatycznie intymne, związane z rodzinną przeszłością, z rodzinną pamięcią-niepamięcią. „Trudno też pominąć - pisze zatem Ona w swoich „prolegomenach” - doświadczenia osobiste. W dziejach mojej rodziny trafiłam na wątek trzech małych grobów, w których znajdują się przedwcześnie zmarłe w latach 30. XX wieku dzieci mojej babci. Nigdy nie miałam możliwości zapytania jej o ich losy - po prostu nie zdążyłam. Wszystkie te dzieci odeszły w niemowlęctwie. Ich historia, ich krótkie, jakże enigmatyczne życie, jest jednak częścią żywej pamięci mojej rodziny, nieliczne okruchy wspomnień o nich trwają do dzisiaj. Właściwie dopiero teraz je poznałam. Zawsze jednak zastanawiałam się, jak moja babcia przetrwała tę bolesną stratę i - dzięki czemu? Wierze, rodzinie, literaturze? Tym bardziej mnie to interesuje, że chronologicznie ich niedopełnione losy, przerwane biografie wpisują się w doświadczenia zapisane przez świadectwa literackie generacji pozytywistyczno-młodopolskich” (s. 6).

Świadomość zatem, że śmierć jest węzłem gordyjskim, którego jednak tym razem, inaczej niżli w opowieści mitycznej, rozciąć - niweczając zarazem jego potworną, zbrodniczą tajemnicę, nicując ją skutecznie - nie ogranicza się w tej rozprawie do literatury czy, szerzej, kultury: projekt humanistycznego badania, które obejmuje tak przejmującą, tak siłą rzeczy drastyczną postać tanatyzmu i doloryzmu, jaka wiąże się ze śmiercią dziecka, abstrahować nie może od prawdy egzystencjalnego doświadczenia w jego najszerszym wymiarze.

Autorka ma oczywiście także pełną jasność historyczności swego wyboru, to znaczy tego, że nie jest on wyborem jakby mechanicznym, dotyczącym przy tym rzeczy i spraw okazjonalnych, **lecz dotyczy szczególnego okresu dziejowego** (wbrew Leopoldowi Rankemu nie wszystkie epoki „są równe wobec Boga”), takiego więc, w którym dokonuje się - jak wspomniałem - zasadnicza transformacja, w którym rodzi się między innymi i utrwała na dobre, od XIX stulecia po dzisiaj, jak powiada Pani Szymborska „nowożytna kultura opłakiwania dziecka, będąca próbą opanowania sytuacji granicznej, jaką jest śmierć” (s. 6). Ale także wyłania się - mniej lub bardziej wyraźnie, mniej lub bardziej boleśnie - zawsze jednakże nie ostatecznie, zawsze nie do końca - przeświadczenie o dziecięcej podmiotowości.

Praca Pani Magister Szymborskiej „zjawia się” tym samym na niezwykle istotnym skrzyżowaniu dróg doświadczenia i myśli, w obszarze intensywnej przemiany i ścierania się **rozmaitych kontradyktorycznych narracji, wymagającym** więc z takich względów gruntownego, wrażliwego zbadania i odpowiedniego metodologicznego instrumentarium, a także - to bardzo ważne - rozległej erudycji z rozmaitych dziedzin: filozofii i psychologii, pedagogiki i antropologii, literaturoznawstwa oraz historii sztuki. Wymagającym nadto - to jeszcze ważniejsze - stawiania pytań, ujawniania wątpliwości, odsłaniania paradoksów, antynomii czy aporii, dobrze nieraz ukrytych w różnych tekstach kultury. I rozprawa spełnia całkowicie podobne wymagania.

Nie zgadzam się więc - stanowczo nie zgadzam - na nazbyt skromną autointerpretację Autorki, że „niniejsze studium można [...] traktować jako wstępne rozpoznanie statusu dziecka w potencjalnej filozofii (nie)skończoności” (s. 11). To nie jest, tak myślę, jedynie „wstępne rozpoznanie”, **lecz ze wszech miar poważna i szeroka panorama problemu**, to solidna, przykładowo przeprowadzona jego analiza, której wszystkie podstawowe aspekty - i metodologiczny fundament, i interpretacyjna staranność, i rozległa, wielostronna erudycja Pani Karoliny Szymborskiej - budzą doprawdy uznanie.

Wybrana przez Autorkę perspektywa poznawcza - metodologiczny koncept, budowany przez złożenie-zderzenie kilku spojrzeń odrębnych, lecz pomimo swej niekiedy antynomiczności, dopełniających się - jest interesująca i płodna.

Odwołała się Ona zatem jak najśluszej, po pierwsze, do zapoczątkowanego przez Phillippe'a Arièsa, i kontynuowanego następnie przez tak zwaną szkołę sentymentalną poglądu, że **dziecko jest „wynałazkiem” późnym, pewnym w istocie produktem społecznym** i pojawia się dopiero w rodzinie mieszczańskiej późnego XVII stulecia, stając się tam przedmiotem silnych uczuć i jakoś wyróżnionym podmiotem. Dobrze jednak zarazem, że Pani Szymborska, przez co między innymi ujawnił się Jej

zmysł krytyczny, nie zabsolutyzowała twierdzenia Ariësa - o co nie było wcale trudno, bo w potocznym obiegu kultury jego koncepcje, także te sformułowane przezeń w obrębie tanatologii, bywają często traktowane jako autorytatywne, niepodważalne zgoda. I skontrastowała je, po drugie, z narodzonym w Anglii „rewizjonizmem”, utrzymującym, że - przeciwnie - „narodziny dziecka” w kulturze Zachodu nie są wcale aktem nowożytnym, że pomiędzy społeczeństwem, rodzicami i dzieckiem również w dobie przednowożytnej istniała więź uczuciowa. Wprowadziła także, po trzecie, odwołanie się - właściwe dla ponowoczesnych *children studies* - spojrzenie interdyscyplinarne i holistyczne. Zwróciła przy tym uwagę, że w tych kontradiktorycznych porządkach interpretacyjnych staje się „prawidłowością myślenie o dziecku w kategoriach afektywnych”, brak tu jednak „metateoretycznego namysłu nad tym, jak afekt modyfikuje stosunek do (nie)skończoności dziecka i jak dziecko «afektuje» dorosłych” (s. 8), co w konsekwencji zaowocowało niesłuszną, Jej zdaniem, opinią, że w utworach badanej przez nią epoki „śmierć dziecka ukazywana jest [...] głównie od strony samego zjawiska, jego genezy i skutków, a nie siły oddziaływania”, dziecko zaś staje się w owym paradygmacie „bohaterem pozbawionym aktywności - bez głosu, bez praw”, „straconą szansą jutra” (s. 9).

I właśnie z antynomii, zaniechań czy też pewnych jednostronności zarysowanych w tak nakreślonym kontekście metodologicznym Pani Karolina Szyborska wyprowadza najważniejsze zadanie swej pracy, które nie jest tylko - nie może po prostu być (także i w mojej opinii) - zadaniem czysto interpretacyjnym, skoncentrowanym na samej jedynie powinności, by tak rzec, epistemicznej. Pisze więc, że Jej „praca będzie się starała przywrócić dziecięcemu podmiotowi wartość sensotwórczą i pokazać pajdocentryczny model przeżycia śmierci”, najważniejszym zaś tu pytaniem będzie kwestia następująca: „Jak obrazy zmarłego dziecka wytwarzają sens?” (s. 9).

Przekonana przy tym jest Autorka rozprawy, że jedną z najważniejszych kategorii interpretacyjnych jest właśnie „afekt” - i z tego względu wyraża aprobatę dla rozmaitych jego ujęć filozoficznych (krytyka afektywna, afektywna filozofia skończoności czy też poetyka afektywna). Owo afektywne ujęcie śmierci dziecka słusznie Pani Magister dopełnia dwoma innymi ujęciami teoretycznymi - „jungowską psychoanalizą archetypów dziecięcych, które odsyłają do różnych modeli konsolacyjnych oraz krytyką posthermeneutyczną, odnoszącą się do epistemicznej siły oddziaływania dziecka na dyskurs” (s. 10). To oczywiste, że - zwłaszcza w tym drugim przypadku - pozwalają one znieść pewne ograniczenia przedkładanych tutaj teorii czy też filozofii „afektu” i wykroczyć w stronę tak sensownie pożądaną przez Autorkę „ontologii dziecka” i odnaleźć bardziej „uniwersalne sposoby radzenia sobie z doświadczeniem jego śmierci” (s. 10). Szkoda jednak, że nie odwołała się Ona do tych - nielicznych wprawdzie i ujawniających się jakby peryferyjnie, ale ważnych - ujęć krytyki posthermeneutycznej, które ujmują dziecko - jednak już bez dawnego uwikłania w aksjologię patriarchalizmu - jako „hipostazę” i tym samym radykalizują pytanie o jego status ontologiczny, próbując go uwolnić tym samym od mniej lub bardziej jawnych, mniej lub bardziej ukrytych wartościowań emocjonalnej natury, związanych z myśleniem o nim (myśleniem go) w

kategoriach afektywności. Byłby to naturalnie zabieg dyskusyjny, ale wart jednak rozważenia.

Struktura pracy Pani Karoliny Szymborskiej jest przejrzysta i logiczna, bardzo dobrze odsłaniając przyjęty przez Nią porządek interpretacyjny - od ujęć najogólniejszych, najmocniej teoretycznych, po konkretyzacje i uszczegółowienia (choć nie mogę się tu uciec od spostrzeżenia, że młodzi uczeni z zasady, niczym samorodni hegliści, uwielbiają - tak jest i w tym właśnie wypadku - liczyć do trzech, że najczęściej hołdują formule triady, trójpodziału czy też, jak powiada Autorka, „tryptyku”).

Nie będę przy tym rekonstruował owej struktury szerzej ani też relacjonował, krok po kroku i uciekając się do metody *relata refero*, zawartości tej „gęstej” i bogatej w rozmaite motywy i wątki rozprawy, przywołującej zresztą teksty kultury oraz obecne w nich idee z całej bez mała przestrzeni tradycji, od antyku po „żywą” współczesność, lecz postaram się zwrócić uwagę jedynie na szczególnie ważne i niezwykle, moim zdaniem, inspirujące jej koncepty.

W rozdziale pierwszym swego „tryptyku” Pani Karolina Szymborska wprowadza zatem - na podstawie mnogich, nie tylko literackich czy filozoficznych, lecz także naukowych, publicystycznych i malarskich, świadectw „z epoki” - wymowną oraz bardzo trafną metaforę „związania”, mianowicie „związania dziecka w dyskursie”, „uwikłania dyskursu dziecięcego w pewien system myślenia o człowieku i patriarchalnego systemu wychowania” (s. 18). Oznacza to, że patrzy się tu na dziecko w oddaleniu od jego istoty, a wyłącznie „poprzez zewnętrzny hegemoniczny” (s. 22) tryb mówienia i ustanawiania tak oto jego cech konstytutywnych. W rezultacie kształtował się tym sposobem skoncentrowany na dorosłości „determinizm (re)prezentacji dziecka”, stanowiący „przyczyną długotrwałego redukcjonistycznego podejścia do najmłodszych i hipostazowania go we wszystkich sferach kultury” (s. 22). Nie chodzi tu jednak nade wszystko o obszerną i ogarniającą tak wiele aspektów rekonstrukcję owego patriarchalnego dyskursu, pozbawiającego dziecko suwerennej tożsamości, przemieniającego je poniekąd w byt całkowicie fantomatyczny - bez istnienia i głosu - lecz, przeciwnie, o dekonstrukcję. I to dekonstrukcję paradoksalną, poprzez którą Autorka odkrywa i odsłania przed nami, nieczytelne wprawdzie dla owego dyskursu, lecz zabójcze dla niego w istocie te antynomie oraz aporie, te właściwe mu „pęknięcia” czy „szczeliny”, niezwykle liczne i mnożące się w czasie, które sprawiły, że to z jego własnego łona wyłonił się nowy, przewrotnie, ale konsekwentnie rozsadzający jego system wartości i jego *episteme*, jego ontologię i teologię, antropologię i tanatologię, tryb mówienia i doświadczania dziecka. Jako pierwsi dokonali tego artyści, przeprowadzając „symboliczny rozrachunek z *Akedah*” (s. 57), z właściwym dla patriarchalnej biopolityki ujęciem ofiarniczym, odsyłającym dziecko w domenę Boga, które - jak podkreśla Pani Szymborska - ustąpiło również, głównie za sprawą literatury i publicystyki pozytywistycznej, szczególnie w Polsce, ujęciu, jakby to powiedział dzisiaj ksiądz Wacław Hryniewicz, „mizerykordialnemu”, czyli opartemu na miłosierdziu.

Podobne głębokie zrozumienie paradoksalnej natury nowożytnej tanatologii dzieciństwa rozpoznają również z niemałą satysfakcją w drugim rozdziale rozprawy.

Rozdział ten zatem - odtwarzając dziewiętnastowieczny „mit konsolacyjny” , próbujący się ustanowić w warunkach fundamentalnego kryzysu wiary, w warunkach odsłoniętej przez Hegla i następnie radykalnie pogłębionej przez „filozofów podejrzenia”, od Feuerbacha i Kierkegaarda, po Nietzschego, Marksa i Freuda, „śmierci Boga” w kulturze - pokazuje, jak też zmarłe dziecko na nowo „wprowadza w ruch całą dialektykę wiary”, stając się „poprzez śmierć [...] nawet medium wyboru tożsamości religijnej swych rodziców” (s. 117).

Ten nowożytny mit konsolacyjny - jak dowodzi w starannych i wielostronnych analizach Pani Szyborska - kulminujący niejako w wyłonionym wówczas gatunku, w tak zwanych *comfort books* (trzeba mocno tutaj docenić wartość pierwszej u nas właściwie i tak od razu istotnej analizy tych tekstów, wprowadzającej przy tym własną autorską typologię ich) - wykroczyć bowiem musiał poza chrześcijańskie obrazy wiecznego życia, nigdy ich jednak ostatecznie nie negując, a raczej je transformując i wplatając w eklektyczną formułę narracji, w obrębie której rozmaite wersje religijnej soteriologii albo, na przykład, motywy teologii apofatycznej czy mesjanizmu mieszały się nie tylko ze spirytyzmem (i za jego pośrednictwem z koncepcją *apokatastasis*), ale nawet z pierwiastkami darwinowskiego ewolucjonizmu i materializmu.

Jest to moment niezwykle ważny, zasadniczy - jeśli wręcz nie rewolucyjny - dla narodzin i nowoczesnej tanatologii, i nowoczesnej filozofii dziecka, nie ograniczający się bynajmniej, jak można sądzić z wywodów Autorki, do samej ledwie budowy mitu konsolacyjnego. „Genezy zasadniczego przełomu w przeżywaniu i refleksji nad *mors immatura* - pisze więc Ona - należy szukać w dziewiętnastowiecznym zwrocie afektywnym. Zaznaczył się wówczas odwrót od narracji traumatycznych w kierunku dyskursu afektywnego i afirmatywnego w literaturze, sztuce, oraz w filozofii konsolacyjnej, kierując namysł twórczy ku nowemu doświadczaniu dziecka wobec nieskończoności. To więc moment przesilenia, w którym człowiek nowoczesny wybierał również między dwoma modelami konsolacyjnymi: z jednej strony - archetypowa wizja śmierci, z drugiej - jej nowoczesny wizerunek rozdarty między *fides* a *ratio*. Był to wybór nie tylko nowego paradygmatu filozofii skończoności, ale również alternatywnej filozofii dzieciństwa. Aporia ta, która myśleniu i odczuwaniu dodaje cech ekspresji, stanie się punktem wyjścia dla budowania w dziewiętnastym wieku mitu konsolacyjnego, związanego z badaniem duszy i wyobraźni dziecka z jednej strony, a z drugiej - ze sformułowaniem prerogatyw nowej afektywnej filozofii dzieciństwa” (s. 117).

Nie bez poważnych zatem racji rozpoznaje Pani Szyborska w analizowanych tutaj tekstach konsolacyjnych nie tylko „jakąś archetypiczną powtarzalność charakterów dziecięcych, przeżyć po stracie, modeli konsolacji dostępnych każdemu człowiekowi, a uobecnionych w dziecięcych postaciach”, lecz także „nowe przedstawienia bohatera dziecięcego” (s. 13).

Za niezwykle przy tym doniosłą uważam Jej tezę, wydobywającą jakby literaturę konsolacyjną XIX stulecia z archiwum, z lamusa nawet, mało ważnych epifenomenów i wskazanie na ich rozwój jako ważny wyraz czego znacznie bardziej istotnego i, jeśli można tak, powiedzieć „głębinowego” - jako „konsekwencją rozproszenia pojęcia

nieskończoności, które skierowało uwagę ludzką z horyzontalnego wymiaru miłości, która rozbija poszczególny byt i kształtuje jego esencję, w kierunku podkreślenia jego indywidualności, jednostkowości i szczególności więzi między rodzicami i dziećmi. Proces ten zapoczątkował nowe sposoby reprezentowania miłości wobec dziecka w kulturze protestanckiej Anglii oraz afirmatywny dyskurs o duszy dziecka w tradycji chrześcijańskiej, który obecny jest także w kulturze polskiej” (s. 125).

Bardzo istotna i poniekąd zaskakująca w całym kontekście rozprawy - ale dobrze uzasadniona - jest tu również teza odnosząca się do narodzin oraz rozwoju współczesnego „pueryzmu”, teza, którą zapewne podzieliłby z radością Johan Huizinga - jako ideą świetnie gruntującą, przy tym, na mocy paradoksu, w doświadczeniu tanatycznym, wyrażoną jeszcze szkicowo w końcowych partiach jego słynnego *Homo ludens*, perspektywę później dogłębniej infantyilizacji kultury zachodniej.

Pozwalam sobie zatem nieco obszerniej zacytować konstatację Pani Szyborskiej: „Z *comfort book* wyłania się ukryty sens dzieciństwa. Poprzez śmierć wyłania się jego miara i wartość. Narracje te realizują różne struktury konsolacji, która jest częścią tkaniny funeralnej, całunu tkanego przez artystów swym potomkom na łożu rodzącej się w XIX wieku tanatologii dzieciństwa. Materiał na tę tkaninę tworzą łzy i ból, to one składają się na dzieło pogodzenia lub rezygnacji i akceptacji losu. Twarzą tej konsolacji (lub jej braku) staje się bycie dziecka - po śmierci wyrażone w epifanii *puer aeternus*. A więc wieczne dziecko? Ze wszystkimi jego zaletami i niedoskonałościami. W dziewiętnastowiecznej literaturze konsolacyjnej utrzymuje się pewna koncepcja trwania dziecka po śmierci. Teologiczna wizja, przez długi czas oferowała wyłącznie związaną wizję dzieciństwa, w momencie rozwiązania dawała nie tylko poczucie pocieszenia po stracie dziecka, wpisywała ją w teleologiczny projekt odrodzenia świata lub ochrony niewinności dziecięcej, dawała poczucie bezpieczeństwa na kontynuowanie więzi z dzieckiem po jego śmierci. Dopuszczała ona liczne dysonanse w obszarze dogmatycznym, by zachować esencję żywego dziecka czekającego na spotkanie z rodzicami w zaświatach. Świecka wersja wieczności dziecka, eksplorowana przez pośrednie poradniki konsolacyjne, choć wychodziła od podobnego impulsu - dawała szansę na zbawienie dla nieochrzczonych dzieci i proponowała im zindywidualizowane, egalitarne raje dziecięce, pozwalała dzieciom wybrać zaświaty lub życie - zrywała jednak ich więzy z rodziną. Jest to bardzo samotna wizja nieskończoności. Tym dwóm wizjom wieczności, pierwszej absolutnej i drugiej laickiej, patronuje archetyp wiecznego dziecka. Oba modele *consolatio* oferują różne warianty jego konsolacyjnej siły. Na bazie [sic! - Z. M.] przytoczonych tu przykładów widzimy, jak analizowana tu kategoria *Dasein aeternus* krystalizuje się w archetyp konsolacyjny, co więcej jak ludzkość czując potrzebę czulszej religii zmieniła kult religijny w kult wiecznego dziecka - współcześnie zinfantylizowany” (s. 209-210).

Fascynujący i bardzo przy tym erudycyjny jest również w tej części rozprawy związany z obrazowaniem śmierci dziecka w ówczesnej - dziewiętnastowiecznej - literaturze baśniowej, poddanej zresztą mocno, na co zwraca oczywiście uwagę Autorka, ciśnieniu różnoimiennego pragmatyzmu.

Wreszcie w rozdziale trzecim - poświęconym analizie autobiograficznych świadectw związanych z utratą dziecka oraz wpływu tego traumatycznego doświadczenia na los i rolę twórców owych świadectw (między innymi Aleksandra Świętochowskiego, Marii Konopnickiej oraz Stefana Żeromskiego). Mimo różnorodności oraz czasem zasadniczej odrębności przeżyć i świadectw, zauważa Autorka, wszyscy przywołani przez nią pisarze „posługują się pewnymi komplementarnymi mechanizmami odzyskiwania *imago* dziecka” (s. 14). Wszyscy też „poszerzają nagle językowe granice swego świata, by w szczelinach (nie)istnienia przywrócić swe dziecko do życia lub je upamiętnić” (s. 14). A zatem: „Biografia dziecka trwa dalej w pamięci rodziców i dopisują się do niej dalsze ciągi” (s. 213).

Rodzi się tym sposobem w „gęstym” od emocji, dynamicznym procesie transformacji i anamnezy - to znowu ważna metaforyka i ważna konstatacja - „kompleks zmarłego dziecka”, czyli „związania”, odmiennego już jednak od tego, o którym była już mowa. „Nie jest ono formą ograniczenia podmiotowości dziecka, ale metaforą jego admiracji. Oznacza przywiązanie emocjonalne, egzystencjalne i psychologiczne do dziecka. Afekt miłości do dziecka w istocie reprezentuje nie tylko związenie z dzieckiem, ale określa również identyfikację mentalną z jego obrazem po śmierci. Na doświadczenie to pragnę spojrzeć jako na swoisty kompleks zmarłego dziecka, który możemy dostrzec w piśmiennictwie końca XIX i przełomu wieków” (s. 214).

Praca Pani Karoliny Szymborskiej nie obywa się oczywiście bez pewnych pominięć oraz usterek (a jakież tekst ich nie ma?).

Zwraca zatem najpierw moją uwagę skoncentrowanie - chyba trochę nadmierne? - na *sui generis* doloryzmie, na afektywności „opłakiwania”, co dyskryminuje chyba na przykład, i należałoby to staranniej przemyśleć i ewentualnie nieco rozwinąć, nader ważny wątek związany z dzieciobójstwem, dość mocno zresztą zaniedbany w badaniach.

Rozwinięcia też chyba wymaga wątek Akedah oraz dziecka-ofiary, co prawda mocno obecny w pracy, ale domagający się najwyraźniej - dają to Autorce jedynie pod rozwagę - rozwinięcia w dwóch antynomicznych perspektywach: z jednej zatem strony przez znacznie mocniejsze wpisanie go w analizy mechanizmów ofiarniczych (przedstawione choćby w pracach cytowanego raczej skąpo przez Panią Szymborską René Girarda czy w też w książce Terry’ego Eagltona *Święty terror*), z drugiej - poprzez odwołanie się do koncepcji *homo sacer* (to kategoria tytułowa jego trylogii) Giorgia Agambena, sprzeciwiającej się sakralizacji śmierci ofiarniczej, między innymi w Girardowskim ujęciu.

Rozprawa jest świetnie napisana, grzeszy jednak niekiedy pewnymi zaniedbaniami interpunkcyjnymi, a nawet gramatycznymi. Nie podobają mi się również niektóre neologizmy, na przykład „adultocentryczny” albo „impoderabilna”, a także, mniej zresztą od nich liczne, rusycyzmy (na przykład „na bazie” albo też „znaczący”, w sensie „ważny, istotny”). Coś oczywiście trzeba by z tym zrobić.

Ale to - rzecz jasna - drobiazgi.

Zamykam swoje recenzje z prac doktorskich z reguły następującym wnioskiem, który i teraz powtórzę, z pewnym jednak zasadniczym uzupełnieniem:

Bez żadnych wątpliwości i niedomówień uważam rozprawę Pani Karoliny Joanny Szymborskiej za spełniającą wszelkie wymogi stawiane pracom doktorskim i może stać się ona tym samym, w moim najgłębszym przekonaniu, przedmiotem kolejnych czynności przewidzianych przez ustawę. A ponadto, w sytuacji - w co nie wątpię - gdy czynności owe przebiegną z sukcesem, zwracam się do Odpowiednich Ciał Uniwersytetu w Białymstoku z formalną prośbą o wyróżnienie tej pracy, a także, po dokonaniu naturalnie przez Autorkę stosownych poprawek oraz ewentualnych uzupełnień, o opublikowanie jej w postaci książkowej.

Zbigniew Jędrzejko

Warszawa, 31 lipca 2016 r.